

wykazało, iż jest ona tlenkiem cynku (ZnO). L. bad. 315/52: próbka mączki rybnej. Badano biologicznie w dniach od 10—17. III br. z wynikiem negatywnym. Chemicznie stwierdzono w próbce 2,17% soli kuchennej. L. bad. 316/52: próbka śruty z pośladu z magazynu. L. bad. 318/52: próbka pośladu. L. bad. 319/52: próbka śruty ze stajni. Trzy ostatnie próbki (316, 318 i 319/52) badano biologicznie na zwierzętach doświadczalnych z wynikiem negatywnym. L. bad. 317/52 próbka kredy szlamowanej o zabarwieniu białoszarym wolna od substancji toksycznych dla zwierząt. L. bad. 320/52 próbka makuchu rzepakowego, prasowanego w kawałkach. Próbkę badano biologicznie z wynikiem pozytywnym. L. bad. 321/52 próbka plew owsianych. Badanie negatywne.

Orzeczenie: na podstawie wyniku badań toksykologicznych (botanicznych), biologicznych oraz pism P.Z.L.Z. przypuszcza się, że opisane w pismach przypadki zachorowań i padnięć bydła nastąpiły w wyniku zatrucia tlenkiem cynku (bielą cynkową), którą podano zwierzętom zamiast kredy szlamowanej. Zaleca się zachowanie ostrożności przy skarmianiu makuchu rzepakowego i podawanie go w dawkach zmniejszonych z wykluczeniem karmienia nim krów cielnych i młodzi. Uwagi: decydującą diagnozę w badanym przypadku należy ustalić po dokładnym przeprowadzeniu dochodzeń na miejscu. Nieużyte części próbek za wyjątkiem próbki oznaczonej L. bad. 314/52 zniszczono.

2. U ludzi.

1. Pierwszy przypadek zatrucia cynkiem miał miejsce w 1943 r. za czasów okupacji niemieckiej w miejscowości H. Dotyczył on rodziny, składającej się z 5-ciu osób. Według informacji ustnych kol. A. Boskiego w domu tym gotowano marmeladę z jabłek w kotle cynkowanym do użytku własnego. W okresie zimowym po spożyciu części tej marmelady u wszystkich pięciu osób wystąpiły objawy chorobowe pod postacią wymiotów, biegunki, bólów głowy i dreszczy. Rozpoznano, że przyczyną zatrucia był cynk z kotła, który w czasie gotowania wszedł w reakcję z kwasem jabłkowym. Po zastosowaniu leczenia objawy ustąpiły i cała rodzina wróciła do zdrowia.

2. Drugi przypadek zatrucia cynkiem u ludzi dotyczy uczniów, uczennic i personelu nauczycielskiego pewnej szkoły w miejscowości O. W jadalni szkolnej stołowało się około 100 osób. Po spożyciu kolacji w dniu 3 na 4 grudnia 1952 r. o godz. 19 wystąpiły objawy chorobowe u około 50% stołowników. Pierwsze osoby zachorowały około godziny 24. Jak podaje jeden z uczniów obudził się on w nocy z bólem głowy, bólami podbrzusza oraz biegunką. Do rana nastąpiło u niego pięciokrotne wypróżnienie. U innego ucznia objawy chorobowe ograniczyły się tylko do biegunki. Pierwsi zachorowali chłopcy. Jak podaje jedna z przesłuchanych uczennic obudziła się ona w nocy około godziny 3 nad ranem z bólem głowy, który trwał do następnego dnia oraz biegunką z kilkukrotnymi wypróżnieniami. Inne dziewczęta chorowały z podobnymi objawami chorobowymi. Dochodziły do tych objawów jeszcze bóle okolicy podbrzusza i torsje. U chłopców występowały przeważnie nudności, biegunka i bóle okolicy podbrzusza bez torsji. Języki w większości przypadków były obłożone szaro-białym nalotem. Na następny dzień u większości chorych objawy utrzymywały się jeszcze częściowo. Zastosowano na miejscu leczenie w postaci pigułek o składzie 0,3 carbo, 0,1 salol, 0,02 extract. bellad. i do jednego g. uzupełnienie Natrium bicarbonicum. U jednej tylko uczennicy, chorej na gruźlicę wystąpiło podwyższenie się ciepłoty wewnętrznej. U pozostałych osób temperatura utrzymywała się raczej w normie. Ze środy na czwartek i w piątek szkoła była nieczynna.

Jak wykazały przeprowadzone na miejscu dochodzenia, na kolację tego dnia podano kapuśniak, gotowany dnia poprzedniego i przechowywany w wiadrach cynkowanych. W czasie przeprowadzania wywiadu stwier-

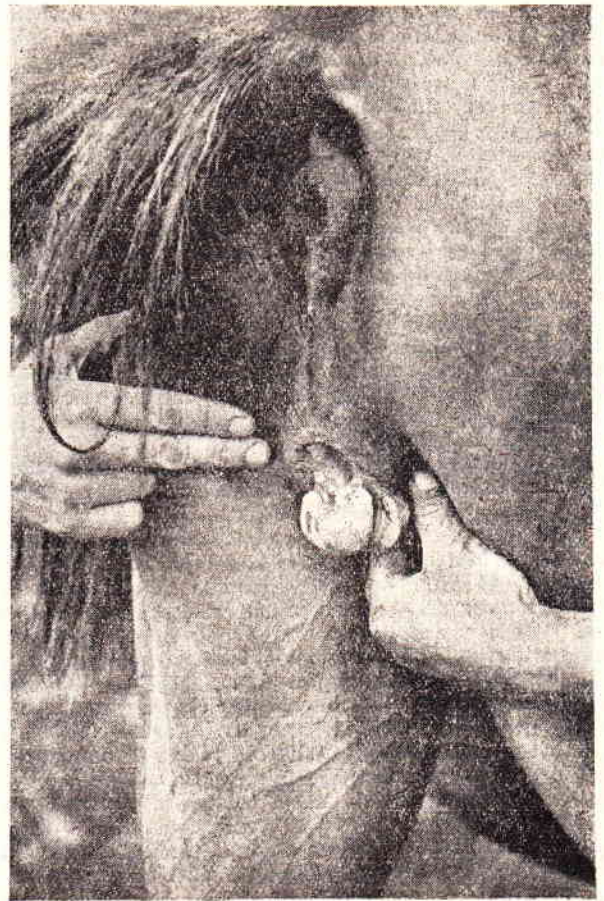
dzono, że młodzież przed kolacją zjadła po kawałku salcesonu szwabskiego. Początkowo podejrzewano, że salceson jest przyczyną zatrucia. Jednakowoż, ciało pedagogiczne, które nie jadło salcesonu szwabskiego, a tylko kapuśniak, również zachorowało z identycznymi objawami klinicznymi. Resztki kapuśniaku natychmiast zostały zlikwidowane przez personel kuchenny. Badanie bakteriologiczne salcesonu wykazały florę bakteryjną, która normalnie nie powoduje zatruc. Zresztą na trzeci dzień po ustąpieniu objawów zatrucia reszta pozostałego salcesonu została spożyta przez uczniów i uczennice bez żadnego ponownego zachorowania, co jest dostatecznie wystarczającym dowodem na nieszkodliwość salcesonu. W przytoczonym przypadku chodziło o zatrucie cynkiem, które zostało spowodowane na skutek długiego przetrzymywania kapuśniaku w wiadrze cynkowym i wytworzenia się z kwasu i cynku związku trującego.

KAZIMIERZ WOJNAROWSKI

P. Z. L. Z. — Tarnów

OBOJNACTWO PRAWDZIWE U KONIA

Przez obojnectwo (*hermaphroditismus*) rozumie się występowanie u osobnika mieszanych cech płciowych, a w zależności od przewagi rozwoju narządów płciowych, męskich czy żeńskich u tego samego osobnika, Klebs i Hirsfeld uwzględniają kilka kombinacji uzależnionych od przewagi rozwojowej narządów płciowych.



Na łamach „Medycyny Weterynaryjnej” były już kilkakrotnie opisywane przypadki obojnectwa. Obecny przypadek dotyczy konia, lat 9, o dobrej kondycji. Przy badaniu zewnętrznym stwierdzono zupełnie pra-

widłowo rozwinięte wargi sromowe oraz wymię jak u normalnej klaczy. Z kąta dolnego warg sromowych wydostaje się twór okrągły stożkowy, który przy bliższym badaniu okazuje się żółdzą prącia długości około 10 cm, na której brak jest ujścia cewki moczowej, która jest umiejscowiona tak jak u klaczy, a w miejscu ujścia cewki moczowej uwidocznione jest jakby bliznowate wgłębienie. Badaniem per rectum stwierdza się niedużą macicę kształtu gruszkowatego, zaś przy ujściu z jamy brzusznej do kanału pachwinowego stwierdza się obustronnie jądra wielkości małego jabłka. Właściciel zwierzęcia stwierdza, że koń ten raczej w obecności klaczy zdradza cechy samca, uprawiając na łące samogwałt w ślizganiu się zadem po trawie. Do takich czynności usposabia go przede wszystkim dłuższy odpoczynek. Zmiany anatomiczne przemawiają za obojnactwem jądrowym (*hermaphroditismus testicularis*) połowicznym.

JÓZEF JANISZEWSKI

Pabianice

ROLA ZIMNA W PATOGENEZIE I TERAPII RÓŻYCY ŚWIŃ

Niektórzy rolnicy umieszczają świnię z różycą w stajni, a nawet zakopują je w nawozie końskim. W tych warunkach pokrzywka ustępuje samoistnie, a ostra postać po wstrzyknięciu surowicy odpornościowej w dawkach niewielkich, zaś sama choroba nie pozostawia powikłań i nie przechodzi w chroniczną postać nekrozy skóry, zapalenia stawów czy wsierdza. Wielokrotnie obserwowałem zaostrenie procesu chorobowego i zejścia śmiertelne nawet przy łagodnej różycy po zimnych okładach stosowanych intensywnie podczas dżdżystej pogody i ochłodzenia atmosfery.

W przebiegu różycy objawem prognostycznie myślnym jest wysoka temperatura ciała (powyżej +40° C), natomiast normalna, a zwłaszcza niższa wskazuje na zbliżające się zejście śmiertelne. Poza tym spostrzega się ścisły związek przyczynowy pomiędzy pojawieniem się różycy a obniżeniem temperatury powietrza, po wiatrach zachodnich, przynoszących latem deszcze, a zimą odwilże i śniegi. Dla ilustracji pozwolę sobie przytoczyć 2 zapiski z roku 1945. Dnia 22.VII. byłem wezwany do 3 przypadków różycy świń, a 10.VIII do dwóch. Panowała podówczas od dłuższego czasu upalna pogoda (wyż barometryczny). Podobnych przykładów jest wiele.

Nie tylko zjawiska meteorologiczne wpływają na pojawienie się różycy, a zwłaszcza sztuczne ochłodzenie wywołane wysiłkiem lub zmęczeniem. Stąd też niektórzy rolnicy trzymają świnię na nawozie, nie usuwanym miesiącami. Wywiezienie nawozu zmienia gwałtownie klimat chlewni i nieraz łączy się z wybuchem różycy. Podobnie działa zmęczenie. Maciory pędzone do knurów na większe odległości, tuczniaki, odrzucone na spędach, jak to się zdarza — z powodu zbyt niskiej wagi lub zabrane do chlewni w następstwie niewłaściwej klasyfikacji, zapadają częstokroć na różycę. Świnie przebywające w ciasnych bokсах w bezruchu, gdy wydostaną się na miejsce swobodne, ustrój ich ochładza się i często na drugi dzień zapadają na różycę. Zimno kurczy bowiem obwodowe naczynia krwionośne, a rozszerza trzewne w pierwszej fazie, w drugiej zaś powoduje odwrotnie przekrwienie bierne, co ponadto wpływa ujemnie na serce. Z kolei procesy przemiany materii ulegają zwolnieniu, a tym samym też odporność zmniejsza się. Zimno jest zatem czynnikiem usposabiającym, więc należy unikać go w leczeniu różycy. Szkodliwy wpływ zimna na odporność organizmu wykazują obserwacje

kliniczne nad leczeniem i pojawianiem się różycy świń.

Zimne okłady zalecane przez licznych autorów mogą pomóc w pewnych przypadkach. Są one niewątpliwie dobrym i tanim środkiem zwalczającym gorączkę. Stosowane jednak szablonowo mogą przynieść więcej szkody niż pożytku. Stosowanie zimna w formie okładów lub kąpeli błotnych w leczeniu różycy świń wymaga umiaru, stałej kontroli, aby przejść w odpowiednim czasie na ciepło, które przyspiesza akcję serca, wzmacnia przemianę materii, a przede wszystkim potęguje fagocytozę i produkcję przeciwciał i tym samym zwalcza zakażenie.

ALEKSANDER PERENC

Kozy, pow. Biała Krakowska

CALCIUM OXYSULFURATUM SOLUTUM SPOSÓB PRYZRZĄDZANIA I ZASTOSOWANIA PRZY LECZENIU ŚWIERZBU

W ostatniej wojnie światowej, armia niemiecka, stosowała sposób leczenia świerzbu, odwiecznymi środkami, znanymi tak dobrze w starożytności, jak i w średniowieczu oraz na początku czasów nowożytnych, a który dzięki swej prostocie zasługuje w pełni na naszą uwagę, ponieważ może być we wszystkich warunkach ze skutkiem przeprowadzony. Środki zastosowane, w tym wypadku, zawarte są i w polskiej literaturze drukowanej XVI wieku. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że sposób ten dawał dobre wyniki, gdyż został w formie rozkazu polecony do zastosowania w oddziałach konnych.

Przygotowanie leku: pół kg wapna niegaszonego miesza się z 1 kg wody. Z chwilą, gdy wapno zaczyna się gotować (lasować), dodajemy do niego 1 kg kwiatu siarczanego i tyle wody, aby powstała masa brylowata (ciężko płynna), bez śladów wapna niegaszonego. Do tej masy dodaje się 16 kg wody, stawia się na ogień i tak długo gotuje, aż płyn, przez wyparowanie, nie osiągnie połowy swojej uprzedniej objętości. Ta ilość mazidla wystarcza dla wysmarowania 8 do 10 koni.

Sposób zastosowania. Dokładnie oczyszczone konie świerzbowate obmywa się ciepłą wodą, a następnie w mokrą sierść wciera się, przy pomocy szczotki do czyszczenia koni, przygotowane uprzednio mazidło wapniowo-siarkowe. Przy wcieraniu mazidla należy pamiętać, aby skóra została nim dokładnie i w całości natarta, gdyż od sumiennego wykonania tego zabiegu zależy cały efekt leczenia. Wcieranie mazidla należy przeprowadzić szybko, ponieważ zabieg ten, w następstwie działania wapna, wywołuje przejściowy niepokój koni. Należy pamiętać, że mazidło nie śmie się dostać na gałkę oczną konia, bo na skutek żrącego działania wapna, nastąpiło by zapalenie spojówki, białkówek oraz rogówki. Mazidło zasycha bardzo szybko na skórze i nadaje jej żółte, szare lub zielone czasowe zabarwienie.

O ile na skutek działania żrącego wapna, nastąpiłyby obrzęki na szyi lub pomiędzy przednimi czy tylnymi nogami, to można je bez trudu usuwać przy pomocy obmywania zimną wodą. Występujące czasami pofałdowania skóry zwalcza się przy pomocy znanych metod.

Dnia drugiego lub trzeciego po smarowaniu, zmywa się skórę koni przy pomocy ciepłej wody, zaś w letniej porze roku przez kąpiele i mycie koni w rzekach czy stawach. Zasadniczo jeden zabieg smarowania wystarcza do wyleczenia, jednak w wypadkach uporczywych zmuszeni jesteśmy do powtórnego przeprowadzenia kuracji. Konie u których mazidło na skutek mycia zostało usunięte, należy raz lub dwukrotnie dziennie, czyścić, przy pomocy szczotki i zgrzebła. W czasie między smarowaniem i myciem koni, należy poddać